

MARCIN KĘPIŃSKI  
Uniwersytet Łódzki

## PRZEBIEC PRZEZ ŻYCIE\*

„Nagle ktoś zaczął biec. Może po prostu przypomniał sobie w tym momencie, że umówił się na spotkanie z żoną i stwierdził, że jest straszliwie późno. Cokolwiek by to było, człowiek ten biegł ulicą Szeroką w kierunku wschodnim [...]. Ktoś inny, prawdopodobnie gazeciarz w dobrym humorze, też zaczął biec. Następny mężczyzna, zażywny dżentelmen z teczką, puścił się klusem. Nie minęło 10 minut, a biegł już każdy, kto znajdował się na ulicy Wysokiej [...]. Głośny pomruk stopniowo krystalizował się w przerażające słowo: «Tama!», «Tama przerwana!». Strach został wyrażony słowami przez staruszkę w czarnej sukni, przez policjanta na skrzyżowaniu ulic lub przez małego chłopca: nikt nie wiedział, kto pierwszy wyrzekł to zdanie, zresztą nie miało to teraz istotnego znaczenia. Dwa tysiące ludzi biegło w panicznej ucieczce”<sup>1</sup>.

„Na pewno mi pani nie uwierzy, ale potrafiłem biec jak wicher. Odtąd zawsze, jak gdzieś szedłem, to biegłem”<sup>2</sup>.

---

Adres do korespondencji: marcin.1970@wp.pl

\*Jakub Ryszard Stempień (red.), *Moda na bieganie — zapiski socjologiczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, Łódź 2017, stron 275.

<sup>1</sup>Elliot Aronson, *Człowiek — istota społeczna*, tłum. Józef Radzicki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, s. 22.

<sup>2</sup>Zdanie pochodzi z filmu *Forrest Gump* (1994, reż. Robert Zemeckis, na podstawie powieści Winstona Grooma). Jest ono mottem wielu blogów o tematyce biegowej (np. [Nie bez przyczyny wybrałem jako motto recenzji tej książki dwa fragmenty tekstów kultury popularnej. Pierwszy pochodzi z książki Elliota Aronsona, z rozdziału opisującego zjawisko konformizmu \(biegnę, bo biegną inni\), ale zacytował on znane opowiadanie Jamesa Thurbera \*The Day the Dam Broke\*, pierwotnie opublikowane w roku 1933 w „The New Yorker”. Drugi to cytat z filmu \*Forrest Gump\*, uznawanego za kultowy przez wielu widzów i krytyków filmowych, jest na równi rozpoznawalny ze słynnym: „Run Forrest, run!”.](http://</a></p></div><div data-bbox=)

Ukazują one najważniejsze, moim zdaniem, cechy współczesnego biegania jako zjawiska społecznego i kulturowego. Po pierwsze, bieganie jest ucieczką — przed problemami, złym samopoczuciem, starością, brakiem sprawności, nieakceptowanym w grupie i mediach wyglądem ciała czy wreszcie samym sobą. Po drugie, biegamy albo samotnie, albo stadnie — w towarzystwie innych ludzi, a nawet psów. Szukamy samotności i chwil wytchnienia w samotnej medytacji podczas biegu lub jesteśmy spragnieni kontaktu z innymi oraz przynależności do grupy biegaczy. I wreszcie po trzecie, biegamy spowolnieni w kokon gadżetów, ubiorów; rzeczy, moim zdaniem, zbędnych biegaczowi, ale potrzebnych uczestnikowi konsumpcyjnego społeczeństwa.

Uciekając przed niebezpieczeństwem, biegliśmy od niepamiętnych czasów. Na sawanach i równinach mogli przetrwać tylko dobrzy biegacze. Na tych, co nie zdążyli uciec, czyhało niebezpieczeństwo w postaci dzikich zwie-

---

[booulwarrun.blox.pl/2013/02/Zawsze-jak-gdzie-szedlem-to-bieglem-Forrest-Gump.html](http://booulwarrun.blox.pl/2013/02/Zawsze-jak-gdzie-szedlem-to-bieglem-Forrest-Gump.html).

rząt, wrogiego plemienia, kataklizmów przyrody. Uciekaj albo walcz — ten atawizm, uaktywniający się w sytuacji zagrożenia, jak twierdzą psycholodzy, pozostał w nas mimo zmian zachodzących przez wieki w świecie ludzkim. Bieganie ma więc korzenie sięgające czasów kultur pierwotnych i plemiennych. Jak to się stało, że dzisiaj biegamy dla przyjemności i jest to element mody kulturowej? Czy biegamy samotnie, czy też raczej szukamy kontaktu z innymi miłośnikami biegania, decydując się na udział w maratonach i grupach biegaczy? Na te i inne pytania próbują odpowiedzieć autorzy tekstów zawartych w recenzowanej książce. Uważam, że jej tytuł dobrze odzwierciedla zawartość tomu — są to raczej fragmenty dyskursu naukowego sygnalizujące omawiane zagadnienia niż całościowo ujęte, głębsze rozważania nad jednym problemem badawczym. Co nie znaczy, że nie układają się one w zgrabną całość, spiętą klamrą odpowiedniego tytułu.

Po lekturze *Mody na bieganie...* (tytuł książki jakoś dziwnie kojarzy mi się z *Modą na sukces* — znowu ta popkultura!) dojdziemy do wniosku, że bieganie nie jest zwyczajną aktywnością fizyczną, ale niezbędnym dla współczesnych, modnym rodzajem zajęcia, czyniącego nas lepszymi, zdrowszymi i bardziej sprawnymi fizycznie. Ponadto nastąpiło związane z egalitaryzacją społeczeństwa przewartościowanie tej formy wysiłku i ruchu, pierwotnie przypisanej warstwom niższemu, których domeną zarobkową była właśnie wszelka aktywność fizyczna<sup>3</sup>. We wstępie do zbioru tekstów Jakub Ryszard Stempień zauważa, że w Polsce bieganie stało się popularne na przełomie XX i XXI wieku, pierwsza fala jego popularności, na świecie przypadająca na lata siedemdziesiąte XX wieku, do nas nie dotarła, a nieliczni amatorzy „kapitalistycznego” joggingu byli traktowani jak dziwadła. Dziś ten rodzaj rekreacji cieszy się ogromną popularnością, wyprzedzany jedynie (jak słusznie sądziłem jeszcze przed lekturą „zapisków socjologicznych”) przez jazdę na rowerze i pływanie.

Jako stały bywalec siłowni od wielu lat obserwuję olbrzymi wzrost zainteresowania powiększaniem swoich mięśni (co niekiedy przybiera chorobliwy wymiar), różnymi rodzajami diety oraz, niestety, środkami dopingującymi. Dotyczy to zwłaszcza młodzieży męskiej, ale moda na kulturystykę i ogólnie bycie „fit” dosięga także znacznej części, a w pewnym zakresie może głównie kobiet. Na siłowni mamy do czynienia również ze zjawiskami opisanymi w tej książce, a dotyczącymi mody na bieganie — gadzety, ubrania, buty, pulsometry, słuchawki i tym podobne. Każdy szanujący się kulturysta (przede wszystkim w okresie redukcji tkanki tłuszczowej przed zawodami lub wyjazdem na letnie wakacje) długi czas spędza na bieżni. Na nowoczesnych siłowniach obowiązkowo są wydzielone „strefy kardio”, ze stacjonarnymi bieżniami, rowerkami i innymi maszynami przeznaczonymi do aktywności areobowej. Korzystają z nich przede wszystkim kobiety, mężczyźni są w mniejszości. Zaryzykowałbym stwierdzenie, że bieganie jest wśród nich bardziej popularne, niż wynikałoby to z badań, na które powołują się autorzy i autorki *Mody na bieganie...* Dzieje się to w nowoczesnych (czy raczej ponowoczesnych) świątyniach cielesności. Co prawda, nie jest to tam główna aktywność rekreacyjna (jak nazywa bieganie Jakub Ryszard Stempień), lecz raczej pomocna w kształtowaniu wymarzonej sylwetki i byciu „fit”.

Można przebiec przez życie truchtem, można niczym sprinter pędzić przed siebie nie oglądając się na innych, a można przejść marszobiegami, rozglądając się wokół, aby nie uronić niczego z dostępnych naszej świadomości wspaniałych bądź okropnych widoków codzienności. Można przebiec przez życie w towarzystwie innych uczestników egzystencjalnego maratonu albo, niczym długodystansowiec, wybrać bieg w samotności. Ja nie biegam, chyba że z psem, co sprawia, że bardzo zainteresowałem mnie artykuł dotyczący właśnie tego rodzaju aktywności. We wstępie Jakub Ryszard Stempień formułuje trzy stwierdzenia: duża popularność biegania sięga w Polsce przełomu XX i XXI wieku, miliony Polaków mają doświadczenia z bieganiem, bieganie jest fenomenem społecznym, manifestującym się w postaci zbior-

<sup>3</sup>Zob. Thorstein Veblen, *Teoria klasy próżniaczkiej*, tłum. Janina Frentzel-Zagórska, Muza, Warszawa 1998.

rowej (maratony, kluby, biegi rocznicowe itp.). Zgadzam się z nim, a jako antropolog zaryzykowałbym jeszcze sugestię, że bieganie jest fenomenem kultury popularnej, mającym odzwierciedlenie w jej artefaktach materialnych, obrazach oraz mediach masowych (filmie, literaturze, internecie, prasie). W ostatniej części książki możemy o tym przeczytać, jest to jednak zdecydowanie za mało, aby można było mówić o „reprezentacjach mody na bieganie w przekazach kulturowych”, jak tego chce redaktor tomu. Uważam, że tę część książki można by było poszerzyć, zwłaszcza o analizę obrazów popkultury, choćby w kinie. Stara się to zrobić Rafał Mielczarek, ale — moim zdaniem — jesteśmy jeszcze daleko od wyczerpania problemu.

Jako badacz kultury, w dodatku niezbyt przekonany do ilościowych badań społecznych, z zainteresowaniem przeczytałem część wstępu odnoszącą się do kwestii metodologii badań nad bieganiem. Uważam, że autor chyba niepotrzebnie sięga po liczne usprawiedliwienia, które jego zdaniem mają tłumaczyć jej niedostatki. Badania pozostają oparte na dwóch filarach: z jednej strony mamy do czynienia z socjologią ilościową, bazującą na ankiecie, z drugiej zaś — pewne próby wykorzystania metod socjologii jakościowej. Metody ilościowe przeważają w projektach badawczych polskiej mody na bieganie, co Stempień zauważa, wymieniając przedsięwzięcia już ukończone. Sądzę, że słusznie dostrzega, iż badając zjawiska społeczne i kulturowe (moda jest także, a może przede wszystkim zjawiskiem kulturowym) nie należy opierać się na badaniach ankietowych. Jako badacz zajmujący się metodami jakościowymi, umożliwiającymi „intymny” i dłuższy kontakt osobisty z interlokutorem, zakładającymi rodzaj równouprawnienia między obu stronami, uważam, że to właśnie takie metody pozwalają głębiej wniknąć w badaną problematykę. Należy też zawęzić obszar badawczy do jednej grupy, porzucając nadzieję na udaną rekonstrukcję bardziej rozległych obszarów życia społecznego. Zapewne wielu socjologów przekonało się, że dane ilościowe — mimo złudnego wrażenia solidności zebranych informacji, klarowności metodologii, niewielkiego (możliwego i niepożądanego) wpływu na

prowadzone z respondentem badanie oraz wielkości próby niemożliwej do osiągnięcia w badaniach jakościowych — nie daje badaczowi odpowiedzi na pytania o przyczyny zastanego stanu badanej rzeczywistości, grupy czy zjawiska (zob. s. 8–14).

Książka *Moda na bieganie — zapiski socjologiczne* jest próbą zbiorczej analizy fenomenu biegania jako zjawiska społecznego i kulturowego, dokonaną właśnie z perspektywy socjologicznej. Sądzę, że wykracza ona poza zwykłe kanony socjologii sportu czy zdrowia, zakreślając szerszy krąg poszukiwań badawczych, odnoszących się do kultury popularnej i jej widocznego wpływu na zbiorowość. Poszczególne rozdziały (choć nie wszystkie w jednakowym stopniu) zawierają krótki przegląd wybranej metodologii badawczej i używanych terminów socjologicznych. Autorzy sięgają zazwyczaj do znanych teorii (Bourdieu, Riesmana, Simmla, Schütza czy Straussa). Czytelnik może dzięki temu przypomnieć sobie poszczególne koncepcje teoretyczne, co z pewnością podnosi wartość opracowania.

Wypada dodać, że zebrane teksty należą zarazem do socjologii sportu i do socjologii ciała. Wskazują na to zwłaszcza obszernie cytaty z wywiadów odnoszące się do przygody z bieganiem (rozdziały 5, 6 oraz 8). Stanowi ona proces rozciągnięty w czasie, często wieloletni, wpisujący się w projektowanie ciała (traktowane jako ważna część tożsamości ulegającej zmianie wraz z planowanymi zmianami ciała). Sprawność, młodość, piękno, szczupłość i jędrne ciało, walka z nadwagą i starością (wygląd!), bieg po zdrowie — to najczęstsze uzasadnienia używane przez badanych. Zgadza się to z refleksjami Chrisa Schillinga: „uznanie, że ciało stało się dla wielu nowoczesnych osób projektem, pociąga za sobą akceptację faktu, że wygląd, rozmiar, kształt, a nawet zawartość ciała są potencjalnie otwarte na proces rekonstrukcji zgodnie z założeniami jego właściciela. [...] Dotyczy to jednak osób świadomych i aktywnie zainteresowanych wyglądem swojego ciała, dbających o nie i zarządzających, a obejmuje uznanie istotności ludzkiego ciała, zarówno jako prywatnego zasobu, jak i społecznego symbolu, który przekazuje informacje na temat jednostkowej tożsamo-

ści”<sup>4</sup>. Bieganie, o którym piszą autorzy omawianego tomu, ma jeszcze jedną zaletę: odbywa się nie w zamkniętych pomieszczeniach, na stadionowych bieżniach, ale w plenerze. Zapewnia to jakże pożądany w społeczeństwie postindustrialnym bliski kontakt z naturą, a także stanowi kulturową i społeczną figurę powrotu do czasów minionych, kiedy nie jeździło się samochodami, lecz chodziło na piechotę.

Wspólnym mianownikiem popularnych w XXI wieku sportów, takich jak bieganie, alpinizm, jeździectwo, pozostaje to, iż są one uprawiane w plenerze, wśród żywiołów natury. Sądzę, że należy do nich także, a może przede wszystkim, bieganie. Podobnie jak inne formy aktywności fizycznej popularne dzisiaj bieganie stało się przyjemnością, sposobem na aktywne spędzanie czasu wolnego (kategoria, która pojawiła się wraz z rozwojem kultury masowej, jak zauważyła Antonina Kłoskowska), nie jest zaś koniecznością wymuszoną przez społeczeństwo czy ekonomię: „większość z nich [sportów uprawianych w środowisku naturalnym — M.K.] można zresztą interpretować jako sportowe — czyli skodyfikowane i ujęte w formę gry — przeobrażenia działań, które do niedawna lub dawno temu miały charakter utylitarny. [... nawiązuję] do minionego świata, gdzie królowało chodzenie na piechotę, podróżowanie konno i pływanie żaglowcem, co sprawia takie wrażenie, jakby społeczeństwa postindustrialne nieustannie przemieniały swe dawne działania przymusowe w przyjemności”<sup>5</sup>.

Następuje więc stopniowe uwalnianie się od wcześniejszych przymusowych zajęć i narzucanie członkom społeczeństwa konsumpcyjnego nowych obowiązków w imię uzyskania pożądanych cech: zdrowia organizmu i wyglądu ciała zgodnego z aktualnymi kulturowymi kanonami piękna. Dobrowolne ćwiczenia (choć wyko-

nywane z przymusu — niektórzy nazywają je terrorem ciała<sup>6</sup>) są konsekwencją chęci sprostaniania narzuconym przez kulturę cielesności normom społecznym. Trzeba przy tym zaznaczyć, że bieganie pozostaje domeną, choć ten rodzaj aktywności może uprawiać każdy, ludzi męczących sobie pozwolić na takie właśnie spędzanie czasu wolnego, poza pracą zarobkową, a w dodatku zainteresowanych własnym wyglądem i byciem „fit”. Podległość takim tendencjom prowadzi do władzy kultury popularnej nad ciałem i cielesnością. Opisywali to między innymi Zygmunt Bauman, Michel Foucault czy Mike Featherstone.

Pierwsza część książki, zgodnie z przyjętą przez redaktora tomu terminologią, ukazuje sport czasu wolnego (czyli bieganie) jako lustro procesów społecznych. Rozdział otwierający jest poświęcony zbiorowym biegom „ku czci”, a więc będącym formą kulturowania pamięci społecznej i wpisującym się w szeroko rozumianą politykę historyczną państwa (biegi upamiętniające żołnierzy wyklętych, „Tropem Wilczym”). Ten tekst Wojciecha Woźniaka zwrócił moją uwagę ze względu na własne zainteresowania pamięcią o przeszłości PRL-u oraz polityką pamięci. Ciekawe jest przywołane rozróżnienie autorstwa Lecha Nijakowskiego — trzy modele ideologicznych odmian polityki pamięci: konserwatywny, rewizjonistyczno-krytyczny oraz liberalno-konserwatywny. Pierwszy dominuje w medialnym przekazie współczesnej Polski. Bieganie zbiorowe okazuje się jedną z ważnych form jego manifestacji. Autor

<sup>6</sup>Zob. m.in.: Georges Vigarello, *Trenować*, w: *Historia ciała*, t. 3: *Różne spojrzenia. Wiek XX*, cyt. wyd.; Mike Featherstone, *Ciało w kulturze konsumpcyjnej*, tłum. Iwona Kurz, w: Małgorzata Szpakowska (red.), *Antropologia ciała. Zagadnienia i wybór tekstów*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008; Zygmunt Bauman, *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1995, zwł. *Ponowoczesne przygody ciała*; Zbigniew Libera, *Dziedzictwo Frankensteinia*, w: Dariusz Czaja (red.), *Metamorfozy ciała. Świadectwa i interpretacje*, Contago, Warszawa 1999; Michel Foucault, *Nadzorować i karać*, tłum. Tadeusz Komendant, Aletheia, Warszawa 1998.

<sup>4</sup>Chris Schilling, *Socjologia ciała*, tłum. Marta Skowrońska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 51.

<sup>5</sup>Pascal Ory, *Ciało zwyczajne*, w: *Historia ciała*, t. 3: *Różne spojrzenia. Wiek XX*, Jean-Jacques Courtine (red.), tłum. Krystyna Belaid, Tomasz Stróżyński, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2014, s. 141.

dostrzega wady konserwatywnego modelu polityki pamięci, w którym wykorzystuje się fenomen popularności biegów masowych. Uniemożliwiają one, jego zdaniem, racjonalną dyskusję nad przeszłością Polski. Woźniak dostrzega jednak równocześnie skuteczność tego modelu, związaną z upowszechnianiem symboli narodowych, wspólnym aktywnym świętowaniem rocznic, łatwym odbiorem przekazywanych treści, a uwarunkowaną wsparciem agend państwa.

Kolejny rozdział *Mody na bieganie...* dotyczy zastosowania pojęcia praktyk dystynktywnych Pierre'a Bourdieu do obszaru aktywności ruchowej i sportu czasu wolnego. Jakub Ryszard Stempień przywołuje tezy Bourdieu o różnicach preferencji sportowych w poszczególnych klasach społecznych. Odwołuje się przy tym do własnych badań ankietowych, przeprowadzonych wśród uczestników jednego z łódzkich maratonów. Okazuje się, że można wyróżnić dwa style biegania — autor nazywa je wersją budżetową i premium — charakterystyczne dla klasy niższej i średniej/wyższej. Przy czym „lepszy” i „bogatszy” (nie tylko w gadżety, ale wyznaczniki statusu i znaczenia) z nich jest kopiowany przez biegaczy należących do klasy niższej. Za Bourdieu przypomnijmy, że kulturowe przewagi i kompetencje mogą manifestować się w obszarach nie tylko literatury, sztuki, form spędzania wolnego czasu, gustów kulinarnych, ale także sportu. Biegi wpisują się w obowiązującą etykę i estetykę, definiując „arystokratyczny ascetyzm” klasy dominującej. Bieganie służy realizacji funkcji dystynktywnych, pozwalając na manifestowanie klasowej przynależności, przy czym nie ma charakteru *stricte* elitarnego, jest raczej egalitarne. O tym w przekonujący sposób, korzystając z teorii Pierre'a Bourdieu i badań własnych, pisze Stempień. Jego tekst zaliczam do najlepszych, zarówno pod względem klarowności metodologicznej, jak i wartości poznawczej.

Agnieszka Karlińska pozostaje w kręgu rozważań o klasowym charakterze biegania i jego uwarunkowaniach związanych ze strukturą społeczną. Społeczeństwo somatyczne, a więc w swej formie (jakkolwiek nie brzmi to najlepiej) cieleśne — wolę raczej określić je mianem ucieleśnionego (a zarazem cieleśnością ucie-

mieżonego) — dbałość o ciało czyni elementem tożsamości i samoidentyfikacji swych członków. Ciało pozostaje tu formą ekspresji, komunikacji tożsamości oraz podstawą identyfikacji i przynależności grupowej. Jest także przedmiotem współczesnego „terroru cieleśności”. Karlińska poddała analizie dane ilościowe zawarte w „Diagnozie społecznej 2015” oraz zebrane i opisane w kilku raportach badawczych. Uzupełniła swe badania o analizę treści artykułów poświęconych bieganiu, wyciągając z nich wiele interesujących wniosków. Odnoszą się one do: autodefinicji biegaczy, ich społecznego profilu, motywacji do biegania, podziałów w obrębie społeczności biegaczy oraz kolektywnego wymiaru biegania. Autorka podkreśla, że moda na bieganie wpisuje się w ideologię healthismu, jest formą pracy nad ciałem, dbania o zdrowie i wygląd, częścią kultury fitnessu. Pozwała to na symboliczną manifestację przynależności do klasy średniej (na podstawie własnych obserwacji i rozmów z bywalcami siłowni mogę dodać, że kulturystyka pozostaje, z pewnymi wyjątkami, domeną klasy niższej). Osoby uprawiające bieganie to jednostki o wysokiej stopie życiowej, dysponujące zarówno czasem wolnym, jak i zasobami niezbędnymi do posiadania zewnętrznych oznak statusu biegacza (gadżety, ubrania, buty). Według mnie, najbardziej interesującym spostrzeżeniem autorki jest to, iż specyfika biegania wpisuje się w wartości organizujące styl życia klasy średniej (indywidualizm, samokontrola, samodyscyplina, ograniczanie konsumpcji). Choć z tym ostatnim trudno się zgodzić, ponieważ konsumpcja na pokaz (także poprzez kupowanie i używanie drogich i niepotrzebnych gadżetów, starty w zagranicznych biegach) pozostaje — jak stwierdził już Veblen — jednym z wyznaczników przynależności do klasy średniej i wyższej.

Zamykający pierwszą część książki tekst Jakuba Niedbałskiego, poświęcony osobom niepełnosprawnym uprawiającym bieganie, jest oparty na wynikach uzyskanych dzięki ukierunkowanym wywiadam swobodnym, co pozwala na dobre przedstawienie i zrozumienie perspektywy, celów i potrzeb osób udzielających odpowiedzi. Podkreśliłbym tu, że możliwe dzięki metodom jakościowym zrozumienie świa-

ta opowiedzianego przez badanych jest znacznie lepsze niż narracja konstruowana z zastosowaniem technik ilościowych. Możliwość włączenia się do zbiorowej formy uprawiania aktywności fizycznej daje osobom niepełnosprawnym pewność siebie, pozwala budować pozytywny wizerunek swojej osoby oraz integrować się z pełnosprawnymi. Nie bez znaczenia pozostaje również udział niepełnosprawnych w imprezach biegowych o charakterze masowym, co jest swoistą odskocznią od problemów ich trudnej codzienności. Mimo ograniczeń i dolegliwości, niekiedy trudnych do pokonania barier takie osoby mogą powiedzieć: „zobaczcie, też jestem sportowcem”.

Druga część książki jest poświęcona światom społecznym biegaczy, wraz z ich praktykami, symbolami i wspólnotą. Wszyscy autorzy w mniejszym lub większym stopniu sięgają do teorii światów społecznych Anselma Straussa oraz interakcjonizmu symbolicznego George'a Herberta Meada. Stosują przede wszystkim wywiady swobodne ukierunkowane, pozwalające opisać i nadać znaczenia działaniom podejmowanym przez interlokutorów — biegaczy, zrekonstruować procesy ich autoidentyfikacji, zbadać konteksty społeczne, w jakie są uwikłani. Niewątpliwą zaletą rozdziału autorstwa Miłosa Sochy jest duża dbałość o porządek metodologiczny. To jeden z lepszych pod tym względem tekstów w tomie. Pojęcia i kategorie związane z teorią świata społecznego (legitymizacja, segmentacja, profesjonalizacja, autoidentyfikacja) są dobrze wyjaśnione i starannie dobrane pod kątem metodologii, której punktem wyjścia jest teoria ugruntowana oraz interakcjonizm symboliczny. W tekście odnajdziemy też obszernie cytaty z przeprowadzonych wywiadów. Socha z czytelną dozą skromności zaznacza, że zaprezentowany tekst to zaledwie wstęp do badań nad światem społecznym biegaczy. Sądzę, że warto zachęcić go do dalszych owocnych poszukiwań struktur i procesów składających się na obraz tego świata oraz prób interpretacji zebranego materiału badawczego.

Równie interesujący jest rozdział przygotowany przez Aleksandrę Szaran (*canicross*, czyli bieganie z psem, o czym już wspominałem). Spełnia on wymogi jasności metodologicznej,

trafnego wyboru i wyjaśnienia sposobu rozumienia używanych pojęć oraz klarowności opisu zastosowanej metody wraz z opracowaniem wyników. Autorka uzasadniając wybór metodologiczny stwierdza: „W badaniu świata społecznego canicrosserów zdecydowałam się na wybór metody jakościowej, która ma zastosowanie wtedy, gdy badacz jest zainteresowany zdobyciem szerszego pola widzenia, pogłębionej wiedzy na dany temat. [...] chciałam poznać doświadczenia, subiektywne oceny oraz relacje canicrosserów [...] nie zwracając na siebie zbędnej uwagi w ich środowisku” (s. 145). Jest to właściwy sposób na poszukiwanie spotkania z innością, które odnajdujemy u podłoża antropologii kulturowej.

W kolejnym rozdziale Magdalena Wieczorkowska dokonuje analizy towarzyszącej bieganiu mody na posiadanie rzeczy niezbędnych, zdaniem wielu biegaczy, do uprawiania tego sportu. Okazuje się, że kolekcjonerów gadżetów można nazwać osobami „zewnątrzsterowanymi”, są podatni na interakcyjne sygnały płynące z zewnątrz. Autorka proponuje kolejną ramę teoretyczną dla zjawiska mody na bieganie — podejście dramaturgiczne Ervinga Goffmana, które można stosować zawsze, gdy mamy do czynienia z wpływem społecznym, rolami i przyjmowanymi przez aktorów społecznych maskami. Ubiór i rekwizyty pełnią rolę symboliczną, pozostając elementami komunikacji i gry prowadzonej z innymi. Osobiście uzupełniłbym tekst o krótkie omówienie roli tytułowych gadżetów z perspektywy antropologii rzeczy (sięgając choćby do klasycznych prac Janusza Barańskiego czy Marka Krajewskiego). Skoro posiadanie gadżetów biegowych jest dla biegaczy takie ważne, warto zadać sobie proste pytania: z jakich powodów tak jest oraz jaka jest wartość symboliczna tych „niezbędnych” rzeczy?

O potrzebach psychospołecznych osób uprawiających bieganie pisze Gabriela Machaczek. Od siebie dodam, że nie tylko bieganie powoduje wzrost poziomu endorfin, a tym samym poczucie szczęścia i przynajmniej chwilowe zapomnienie o trapiących nas problemach. Wydaje się, że dla większości osób biegających najważniejsze są potrzeby akceptacji samego siebie, przynależności do grupy, poczu-

cie bezpieczeństwa, autonomii (ale i wspólnoty z innymi podobnymi sobie) czy wreszcie potrzeba przebywania w otoczeniu przyrody.

Jeśli chodzi o trzecią część *Mody na bieganie...*, to z żalem stwierdzam, że na tle dwóch poprzednich rozczarowuje. Nie jest też tak obszerna jak poprzednie. Wolałbym, żeby redaktor zbioru użył w jej tytule słów: „narracja” i „obraz” zamiast „przekaz”, skoro zamieszczone teksty dotyczą odpowiednio: literatury (Tomasz Sahaj) i kina (Rafał Mielczarek). Mówiąc słowami Eliadego, literatura jest córką mitologii, kino zaś jednym z najważniejszych mediów kultury masowej (ale i wysokiej), a obie te dziedziny twórczości pozostają w centrum zainteresowania antropologii kultury. Ponieważ zajmuję się antropologiczną analizą zarówno literatury, jak i filmu, nie mogę przejść obojętnie obok obu tych tekstów. Pierwszy traktuje o rozumieniu biegania jako ekspresji wolności ludzkiej, w tym celu zostają rozpatrzone autobiografie współczesnych polskich pisarzy (m.in. Jerzy Pilch, Mariusz Czuba, Joanna Bator). Z tej trójki Bator i Czuba są zarazem literatami i antropologami kultury, którym udaje się znakomicie łączyć oba rodzaje twórczości. Tomasz Sahaj stosuje analizę treści i to wystarczy na potrzeby socjologicznego tomu. Od siebie zaproponowałbym sięgnięcie po antropologiczne rozważania nad literaturą i filmem, co pozwoliłoby uchwycić więcej kulturowych kontekstów oraz odnaleźć w omawianych dziełach tropy symboliczne i mitologiczne motywy. Ten zabieg znacznie wzbogaciłby rozważania nad fenomenem biegania odzwierciedlonym w obrazach kultury. W końcu literaturze poświęca Sahaj sporą część swego tekstu.

Autor drugiego tekstu deklaruje, że jest on napisany z perspektywy socjologii kultury i antropologii kulturowej. W tradycji antropologicznej mit przedstawia się jako jedną z podstawowych kategorii rozumienia i opisu świata w kulturach tradycyjnych, prymarną również dla kultury ludowej<sup>7</sup>. Myślenie magiczne było niegdyś typową cechą kultur tradycyj-

nych, a także kultury ludowej. Dalekie refleksy światopoglądu mitycznego niekiedy dają się uchwycić we współczesnych narracjach kultury, literaturze i filmie (paralelizm, symbolizm, poczucie sacrum i jego manifestacje, motywy mityczne). Zarówno twórczość literacka, jak i filmowa operują symbolem, będącym według Eliadego, jednym z przejawów sacrum (mit, obrzęd i rytuał tworzą mowę sacrum). W tradycji antropologicznej nie ma możliwości połączenia rytuału i mitu z etosem jako trzecim ogniwem triady, jak proponuje Rafał Mielczarek (nie znajdziemy w rozdziale szerszego wytłumaczenia, dlaczego autor zdecydował się na taki dobór kategorii interpretacyjnych). Mit jest poza dwuwartościową logiką prawda-fałsz, ustanawia sens, tłumacząc istotę świata i nasze w nim miejsce. Celowo nie podpowiadam, po jakie lektury można sięgnąć, jeśli chce się pisać o micie w kinie i literaturze z perspektywy rzeczywiście antropologicznej. Wystarczą klasycy antropologii rozpatrujący mit fenomenologicznie lub strukturalnie. Przydatne może być też odwołanie do teorii z zakresu literaturoznawstwa czy tekstów literaturoznawców o zainteresowaniach antropologicznych (np. Michał Głowiński, Jerzy Jarzębski, Marek Zaleski). Przy podejmowaniu prób analizy motywów mitycznych w literaturze i kinie byłoby to wskazane dla lepszego ich zrozumienia i opisu właśnie z perspektywy antropologicznej, której w tekście brakuje. Szkoda tym większa, że autor wziął pod uwagę ponad trzydzieści filmów opowiadających o bieganiu, mógł więc poznać rozmaite wersje manifestacji treści mitycznych.

Na koniec należy stwierdzić, że zbiór pod redakcją Stempnia jest książką dobrze napisaną i pomyślaną, choć oczywiście poziom zawartych w niej wypowiedzi pozostaje zróżnicowany. Mimo tego zastrzeżenia z całą pewnością warto po nią sięgnąć. Mogą to uczynić wszyscy ci, którym bliskie jest zainteresowanie zarówno sportem, jak i socjologią, a nie tylko modą na bieganie. Jednocześnie pamiętajmy, że biegają prezydenci, politycy, aktorzy i celebryci, sportowcy, komandosi sił specjalnych i wreszcie najzwyczajlejsi pod słońcem, przeciętni zjadacze chleba. Biegajmy więc i my!

<sup>7</sup>Mircea Eliade, *Sacrum, mit, historia*, tłum. Anna Tatariewicz, PIW, Warszawa 1970.